

MO MAGAZYN OPOLE

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA

Od mszy w Krzyżowej do tablic w Radłowie

Gdy we wrześniu 2008 roku w gminie Radłów przygotowywano się do zamontowania pierwszych tablic z dwujęzycznymi nazwami miejscowości, emocji było mnóstwo, a sprawą żyła cała Polska.

Ta historia początek miała jednak prawie 20 lat wcześniej na terenie dawnej posiadłości rodziny von Moltke w nikomu nieznanej wówczas miejscowości o nazwie Krzyżowa.

MARIUSZ LODZIŃSKI

Dziś tablice z nazwami miejscowości w języku polskim i niemieckim nikogo już na Opolszczyźnie nie dziwią i postawiono je w blisko 20 gminach. Zanim jednak do tego doszło, w stosunkach polsko-niemieckich musiało dojść do historycznych przełomów, które wsparły się na dwóch filarach - traktacie o dobrym sąsiedztwie i ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych.

Bo przyjadą narodowcy

To był 12 września 2008 roku. W gminie Radłów zaplanowano ustawienie prawie 70 polsko-niemieckich tablic z nazwami miejscowości. Niemal do ostatniej chwili polska fabryka Restal, która wygrała przetarg, wykonywała tablice i montowała pod nie słupki. Zorganizowano oficjalne uroczystości, ale mieszkańcy wcale nie nie czekali. Chcieli mieć szybko całe zamieszanie za sobą.

Bo kiedy dotarło do mieszkańców gminy, że ma ona mieć jako pierwsza w kraju polsko-niemieckie tablice we wszystkich miejscowościach, a media (w tym także zagraniczne) bardzo się tym interesują, zaczęli się obawiać. Że będą królikami doświadczalnymi, na których zostanie przetestowana reakcja ewentualnych przeciwników takich tablic. Że nacjonaliści zechcą je niszczyć, pisać na nich obraźliwe słowa.

- Może rzeczywiście najlepiej byłoby, gdyby się to odbyło bez żadne-

go rozgłosu, aby się nie zjeżdżali tu narodowcy skandujący „Śląsk Polski zawsze polski” - mówił wówczas „Wyborczej” Włodzimierz Kierat, wójt Radłowa.

Ale skoro już pierwszy uporał się z tymi tablicami, to zgodził się z komitetem Mniejszości Niemieckiej, żeby przy okazji odsłonięcia pierwszej tablicy zorganizować wielką konferencję naukową z udziałem ok. 150 osób ze stron polskiej i niemieckiej.

Tym, co mu wytykali, że będą o nich teraz mówić jak o Niemcach w środku Polski, przypominał: - Ja realizuję ustawę uchwaloną przez polski parlament i podpisaną przez polskiego prezydenta.

Kaszubi wyprzedzili Radłów

Nad tą ustawą w polskim parlamencie pracowano 11 lat, jej inicjatorem był Jacek Kuroń, legenda „Solidarności”. Ostatecznie ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych weszła w życie w styczniu 2005 roku. Regulowała wiele praw dotyczących mniejszości, m.in.: do pomocy państwa w zachowaniu kultury i języka, nauczania w języku mniejszości, oryginalnej pisowni imion, używania podwójnych nazw miejscowości czy własnych programów w publicznym radiu i telewizji.

Jasno precyzowała, że można umieszczać dwujęzyczne tablice w gminach, gdzie przedstawiciele mniejszości stanowią co najmniej 20 proc. ogółu mieszkańców. Sejm, którego kadencja zakończyła się w ubiegłym roku, wprowadził wprawdzie nowelizację ustawy, obniżając ten wymóg do dziesięciu procent, ale do tej pory prezydent Andrzej Duda zmian nie podpisał.

W 2008 roku w Radłowie 80 proc. ludzi to byli Ślązacy, z których ponad 20 proc. w spisie powszechnym zadeklarowało, że czuje się Niemcami. Potwierdzili to w konsultacjach społecznych, więc radni jednoznacznie przyjęli stosowną uchwałę. Wójt Kierat jako pierwszy w Polsce zgłosił do MSWiA wniosek, że chce wprowadzić na swym terenie dwujęzyczne tablice.

Radłów wyprzedził jednak ostatecznie Kaszubi, którzy jako pierwsi takie tablice zamontowali. Pierwsza polsko-niemiecka tablica stała natomiast w miejscowości urodzin Josefa Eichendorffa, czyli w Lubowicach w województwie śląskim. Na tydzień przed uroczystościami w Radłowie.

Zaproszenie od premiera

- Właściwie całe swoje parlamentarne życie poświęciłem na pracę nad tą usta-

wą - przyznaje Henryk Kroll, wieloletni szef Mniejszości Niemieckiej w Polsce i na Opolszczyźnie, poseł na sejm pięciu kadencji w latach 1991-2007. - Ale prawda jest taka, że mogła powstać, dlatego że wiele lat wcześniej doszło do wielkiego przełomu w relacjach polsko-niemieckich - dodaje.

Ma na myśli traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy podpisany w 1991 roku. Polska i Niemcy tworzyły ten dokument przez dwa lata. To nic innego jak umowa zawierająca 38 artykułów. Reguluje praktycznie wszystkie pola polsko-niemieckiej współpracy, m.in. gospodarczej i politycznej czy zasady wymiany młodzieży, jednak nie reguluje podwójnych nazw miejscowości. Na podstawie tego traktatu Niemcy żyjący w Polsce otrzymali jednak status mniejszości narodowej i zapewnienie pomocy polskiego rządu w dbaniu o własną kulturę i język.

- To rzeczywiście był pierwszy akt prawny dotyczący mniejszości niemieckiej. Później na tym wzorcu opierano się, tworząc m.in. traktaty polsko-litewskie czy polsko-ukraińskie - przypomina Henryk Kroll. - Wspomniał dokument - dodaje.

Ze strony polskiej sprawę finalizował premier Jan Krzysztof Bielecki. - Był w tym czasie także w Gogolinie. Zaprosił mnie, bym pojechał z nim do Bonn na decydujące rozmowy. Miałem więc okazję być uczestnikiem tego wielkiego wydarzenia, jakim było podpisanie traktatu. To był także dowód na to, że polski rząd poważnie traktuje przedstawicieli ludności niemieckiej w Polsce - opowiada były szef Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim. Ten prawdziwy, symboliczny przełom w polsko-niemieckiej historii nastąpił jednak dwa lata wcześniej w Krzyżowej.

Kancelerz nagle zniknął

Msza w Krzyżowej to dziś rzeczywiście symbol w historii postkomunistycznej Polski. Odbyła się 12 listopada 1989 roku na terenie dawnej posiadłości rodziny von Moltke. Jej kulminacyjnym punktem był serdeczny uścisk ówczesnego premiera Tadeusza Mazowieckiego z kanclerzem Helmutem Kohlem. W ten sposób przywódcy przekazywali sobie znak pokoju, co symbolizowało pojednanie między narodami.

Od początku było wówczas jasne, że w Krzyżowej pisze się historia Europy. O pojednaniu między narodami politycy po obydwu stronach Odry mówili jak o cudzie. Potem poja-



Pierwsza taka tablica na Opolszczyźnie wiała się z szeregiem emocji

wyły się konkrety. Niecały rok po symbolicznym geście polityków Polska i zjednoczone wówczas Niemcy podpisały traktat graniczny, sankcjonujący granicę na Odrze i Nysie.

Sama msza także odbyła się w symbolicznym momencie. - Kanclerz Helmut Kohl przyjechał do Warszawy już kilka dni wcześniej. Chciał się też spotkać z nami, więc zaprosił mniejszość niemiecką do hotelu Marriott. Wzięliśmy udział w przyjęciu, a następnego dnia mieliśmy się spotkać na rozmowach z kanclerzem. Do tego spotkania jednak nie doszło, Kohl nagle wrócił do Berlina. Później okazało się, że runął mur berliński. Kanclerz wrócił po dwóch dniach. Spotkał się z nami i doszło do mszy w Krzyżowej. Byliśmy w centrum tych historycznych wydarzeń - opowiada Henryk Kroll.

Biskup wystraszony

Mszę w Krzyżowej celebrował biskup opolski Alfons Nossol, jeden z głównych oponentów polsko-niemieckiego pojednania. W wywiadzie dla „Wyborczej” wspominał: - Przyjechało chyba 12 autobusów z członkami formującej się właśnie

na Opolszczyźnie Mniejszości Niemieckiej. Jest takie śląskie określenie kogoś, kto odzyskuje wolność po długim czasie - że „chce się wypolstwić” (wyżyć, zaistnieć). I to z tych ludzi tam wyszło. Przez cały plac przeciągnęli transparent z niemieckim napisem „Helmucie, ty jesteś także naszym kanclerzem”. Polaków to oczywiście raziło, premier Tadeusz Mazowiecki mocno się zaniepokoił. Uspokajałem go, że msza święta nie może dzielić, ona zawsze jednocy - opowiadał.

- Kiedy przyjechał Kohl, ludzie zaczęli skandować „Helmut, Helmut”. Wtedy ja rzuciłem: „Tadeusz, Tadeusz”. Tłum to podchwycił i obaj zostali entuzjastycznie przywitani. Wszystkie modlitwy rozpoczynaliśmy po polsku, kontynuowaliśmy po niemiecku, a kończyłem po łacinie. Tak samo kazanie. Były polskie i niemieckie pieśni, dwujęzyczne kartki z tekstami dla uczestników mszy, bo dwujęzycznych książeczek do nabożeństwa jeszcze wtedy nie mieliśmy. To wszystko było wyrazem otwartości i dialogu, który jest macierzystym językiem ludzkości - mówił.

PODWÓJNE NAZWY Pierwsze opolskie miejscowości, które otrzymały tablice z nazwami w języku polskim i niemieckim to: Biskupice - **Bischdorf**, Kolonia Biskupska - **Friedrichswille**, Kościeliska - **Kostallitz**, Ligota Oleska - **Ellguth**, Nowe Karmonki - **Neu Karmunkau**, Psurów - **Psurow**, Radłów - **Radlau**, Stare Karmonki - **Alt Karmunkau**, Sternalice - **Sternalitz**, Wichrów - **Wichrau**, Wolęcin - **Wolentschin**, Biskupskie Drogi - **Strassenkrug**

Dołącz do nas
facebook.com/opolewyborcza



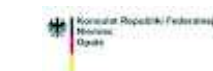
TRAKTAT

Polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy podpisali 17 czerwca 1991 r. premier Jan Krzysztof Bielecki i kanclerz Helmut Kohl. To drugi dokument - po traktacie granicznym z 1990 r. - który regulował stosunki między wolną Polską a Zjednoczonymi Niemcami. Traktat graniczny zatwierdził granicę na Odrze i Nysie, a traktat dobrosąsiedzki zajmował się kontaktami rządów, parlamentów, samorządów, przedsiębiorców, a także zwykłych obywateli. To jeden z pierwszych dokumentów międzynarodowych, w którym zapisano europejskie aspiracje Polski i zobowiązanie Niemiec do ich wspierania, z czego Berlin wywiązał się 13 lat później. ◉

PARTNERZY CYKLU



25. Jahrestag der deutsch-polnischen Freundschaftsgesellschaft



Biskup Nossol przyznał jednak, że msza nie była łatwym przeżyciem: - Przed momentem przekazania sobie znaku pokoju Mazowiecki był wystraszony, ja również. Wiedziałem, że to może nie być łatwe. Prezydentem był przecież Wojciech Jastrzębski, a najważniejsze trzy resorty w rządzie obsadzała dawna komunistyczna ekipa. Wtedy, 12 listopada, w Krzyżowej było naprawdę bardzo zimno. Ale klimatyczny chłód był niczym wobec chłodu ideologicznego. Jednak szczerść, z ja-

ką i Mazowiecki, i Kohl przekazali sobie znak pokoju, była autentyczna i ludzie to zauważyli. Kanclerz podszedł do premiera, stanęli tuż przy ołtarzu. Niedźwiedziowaty, potężny Kohl ścisnął naszego premiera, a on przecieć takie był chucherkko... To był wspaniały moment. Ja najpierw podszedłem do Mazowieckiego, potem do Kohla, łamiąc zasadę gościnności. Kohl to zauważył, ale zrozumiał, że to był strategiczny gest. ◉

Tropem Oppeln

Natalia Barczyk
GAZETA WYBORCZA

Groszowice spacerem

Wycieczkę warto zacząć od neogotyckiego kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej, którego historia sięga XIII wieku. Kościół, który wtedy wybudowano, został rozebrany jednak w 1881 roku, a nowy poświęcono już w 1883 roku. Kościół charakteryzuje się neogotyckimi zdobieniami, w tym strzelistą wieżą nawiązującą do architektury gotyku, a prezbiterium zdobyły niegdyś malowidła. Zostały one jednak usunięte pod koniec lat 60., przez co kościół utracił swój pierwotny, niepowtarzalny charakter. Zwiedzając kościół, warto spojrzeć też na budynek plebanii pochodzący również z XIX wieku. Na terenie ogrodu znajduje się nieczynna, ale przepiękna fontanna, pochodząca prawdopodobnie z okresu budowy plebanii, czyli z około 1883 roku. To jedna z najstarszych w Opolu.

Dalej warto się udać na stację kolejową w Groszowicach. Dworzec powstał w roku 1881 i był przebudowywany kolejno w 1892, 1910 i 1927 roku. W pobliżu stacji budowano domy mieszkalne dla pracowników kolei. W latach 1929/30 powstała kolonia domów jednorodzinnych (ul. Przyjaźni w Nowej Wsi Królewskiej) z ogrodami. Pod koniec stycznia 1945 roku Groszowice wraz ze stacją zostały zajęte przez Armię Czerwoną, praktycznie bez walki, choć warto też zaznaczyć, że mimo to na cmentarzu w Groszowicach znajduje się zbiorowa mogiła 29 niemieckich żołnierzy.

Idąc dalej ulicą Popieluski, dotrzemy do przychodni. Do 1945 roku w budynku przy ówczesnej Oppelner Strasse się Fundacja św. Józefa. Po wojnie utworzono tutaj szpital zakaźny, a chorymi opiekowały się siostry zakonne; dziś w budynku oprócz przychodni znajduje się

izba wytrzeźwień. Spacerując dalej wzdłuż ulicy Popieluski, dotrzemy do dawnej fabryki kopert braci Baron, mieszczącej się niegdyś w budynku rozlewni wód mineralnych „Urlex”. Do końca wojny funkcjonowała tam także drukarnia. Przy ówczesnej Hindenburgerstrasse Oswald Seifert prowadził też do końca wojny gospodę pod nazwą „Zum goldenen Anker”. Oprócz wyszynku odbywał się tam także handel mięsem. Gospoda ta była lokalem partyjnym NSDAP. Po wojnie mieściła się tutaj restauracja i bar GS pod nazwą „Nowomiejska”. Tu także odbywały się seanse kina objazdowego.

Dom Biesiadny „Arkadia” przy ul. Buhla to również niegdyśsza gospoda. W latach międzywojennych odbywały się tam próby chóru „Gwiazda” oraz amatorskiego teatru. Od początku II wojny światowej do roku 1940 stacjonowali tu

taj żołnierze niemieccy, zanim udali się na front wschodni. Zraz po wojnie lokal przejęła cementownia Groszowice na świetlicę i bibliotekę.

Z kolei w miejscu, gdzie dziś znajduje się hotel i restauracja Villa Park, do końca wojny mieściła się rezydencja kolejnych dyrektorów cementowni. Jest to miejsce, gdzie podczas spaceru można zatrzymać się na obiad i przy okazji podziwiać XIX-wieczną architekturę. Od 1948 roku mieściło się tutaj przedszkole, a w pomieszczeniach na dole był klub pracowników cementowni.

Również dzisiejsza szkoła podstawowa przy ul. Gorzolkii zawdzięcza swój byt rozwojowi tych terenów w latach 30. Budynek postawiono, gdyż w „starej” szkole nie było już miejsca dla uczących się dzieci. Groszowickie przedszkole „Bajkowa rodzina” mieści się natomiast w budynku, gdzie w latach 30. była siedziba całej gminy. Co ciekawe, w latach 1925-32 w budynku swoją siedzibę miała także polska szkoła mniejszościowa. Pierwsza apteka w Groszowicach rozpoczęła natomiast działalność już w 1899 roku przy dzisiejszej ulicy Oświęcimskiej 1. Do końca II wojny światowej mieściła się na parterze. Przedwojenny Informator Handlowy podaje, że w budynku przy Krappitzstrasse w 1914 istniała apteka Franza Proske. Nosiła ona nazwę Engel Apotheke. Po II wojnie aptekę upaństwowiono. Obecnie ciągle jest tam apteka. ◉

WYCIECZKA PO GROSZOWICACH



- 1 Dawny i obecny zakład opieki zdrowia, ul. Popieluski 18
- 2 Przedszkole „Bajkowa Rodzina” przy ul. Popieluski 19
- 3 Plebania, ul. Popieluski 13
- 4 Dom Biesiadny „Arkadia” przy ul. Buhla 3
- 5 Publiczna Szkoła Podstawowa nr 24 im. Przyjaźni Narodów Świata przy ul. Gorzolkii 4
- 6 Apteka przy ul. Oświęcimskiej 1
- 7 Hotel i restauracja Villa Park przy ul. Czogaly 1
- 8 Budynek dawnej gospody Do Złotej Kotwicy - Zakład Przetwórstwa Mięsnego przy ul. Brzegowej 6

© GAZETA WYBORCZA



Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim

Historyczna data – **16 lutego 1990 r.** To tego dnia zarejestrowano Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim. W roku 1993 zmieniono nazwę na Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN), rozszerzono cele, działania i wprowadzono podział na struktury terenowe. Do dnia dzisiejszego w strukturach TSKN funkcjonuje 312 kół DFK.